

---

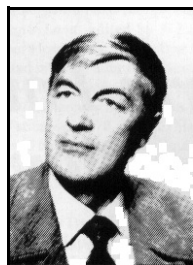
---

# NA

# POCZĄTKU...

## ROK 4

## Nr 9B (77)



wrzesień 1996

---

---

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

### SPIS TREŚCI

- ★  
s. 242 — Maciej Giertych, **Konferencja w Madrycie**  
s. 245 — Maciej Giertych, **Reinterpretacja Księgi Rodzaju**
- ★ *Z historii polskiego kreacjonizmu*  
s. 255 — List ks. Józefa Życińskiego do redakcji *Tygodnika Powszechnego*  
s. 256 — List księży profesorów Michała Hellera, Szczepana Ślagi, Józefa Turka, Józefa Życińskiego do ks. bpa prof. Alfonsa Nossola, Przewodniczącego Rady Naukowej Episkopatu  
s. 258 — Prof. Maciej Giertych do redakcji *Tygodnika Powszechnego*
- ★  
s. 260 — Ks. David R. Becker, **Opowieść o Adamie i Ewie: mit czy historia?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

\*\*\*\*\*

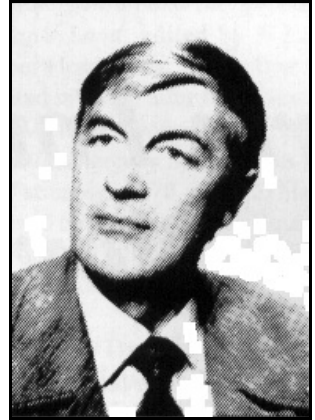
W numerze m.in.:

"naukowa polemika nie jest możliwa z filozofami bazującymi na ewolucji, a szczególnie z uczniami Teilharda de Chardin. Nie jest możliwa dlatego, że zamiast bronić prawdy, bronią dorobku swego życia, dorobku zbudowanego na **w i e r z e** w ewolucję".

Prof. Maciej Giertych

## Prof. Maciej Giertych Konferencja w Madrycie

W dniach 23-29 X 1995 r. uczestniczyłem w Madrycie w konferencji na temat teorii ewolucji zorganizowanej przez tamtejsze uczelnie. Konferencja pomyślana była jako konfrontacja zwolenników i przeciwników tej teorii na płaszczyźnie naukowej i filozoficznej. W ogromnej sali, przy obecności ok. 700 studentów, profesorowie różnych specjalności z całego świata dyskutowali na temat początków. Pierwszego dnia dyskutowano o pochodzeniu kosmosu, drugiego o pochodzeniu Ziemi, powstawaniu warstw geologicznych i paleontologii, trzeciego o powstaniu życia i człowieka, a czwartego o filozoficznych aspektach różnych koncepcji powstania świata.



Zostałem zaproszony do udziału w dyskusji dnia trzeciego, jako specjalista z zakresu genetyki populacyjnej. Mówiłem o fałszu zawartym w podręcznikach szkolnych sugerujących, że genetyka populacyjna dostarcza dowodów na ewolucję. To, co jest przykładem genetycznej adaptacji, genetycznych zmian losowych czy sukcesów hodowlanych, nie wspiera teorii ewolucji, bo zmiany te polegają na redukcji informacji genetycznej, podczas gdy teoria ewolucji zakłada istnienie mechanizmów powodujących wzrost informacji genetycznej. Mutacje nie stanowią tu wyjaśnienia, póki nie znamy przykładów mutacji pozytywnych. Znamy tylko negatywne i neutralne. Gdybyśmy usłyszeli z kosmosu ciąg sygnałów ułożony w sekwencji analogiczne do układu molekularnego DNA, substancji przekazującej informację genetyczną, to uznalibyśmy, że są to sygnały pochodzące od jakiejś inteligencji pozaziemskiej. Dlaczego więc nie chcemy uznać, że znany nam ład w przyrodzie pochodzi od Inteligencji, a wmawiamy uczniom, że pochodzi z losowych przekształceń?

Dyskusja była bardzo żywa, a studenci zadawali panelistom ostre

pytania. Ciekawe, że główne ostrze pytań skierowane było do obrońców teorii ewolucji, a nie do jej krytyków.

Pragnę podzielić się pewnymi refleksjami.

1. Obserwuje się odwrót świata nauki od teorii ewolucji, nie w wyniku wyznawania określonej filozofii czy ideologii, ale z powodu braku dowodów rzeczowych i narastania dowodów teorii tej przeczących.

2. Teoria ewolucji ma poparcie światowych mediów i tylko dlatego obowiązuje w podręcznikach i w powszechnym nauczaniu na całym świecie. Zaangażowani w popieranie tej teorii są przede wszystkim filozofowie przyrody. Operują sloganami i hasłami propagandowymi. Przyrodniczy na ogół zupełnie ignorują te teorie, zajmując się swoimi wycinkowymi specjalnościami. Niekiedy z wielkim trudem adaptują swoje wyniki do założeń teorii ewolucji, ale też coraz częściej angażują się publicznie w jej negowanie.

3. Badania paleontologiczne wykazują niezmiennność gatunków (stażę) od chwili pojawienia się ich w zapisie kopalnym, aż do dzisiaj, lub do chwili ich wymarcia. Nadal brak form przejściowych (brakujących ogniw) i już wiadomo, że ich nie znajdziemy.

4. Genetyka nie dostarcza żadnych przykładów na samoczynny wzrost informacji genetycznej.

5. Analiza katastrof (np. wybuchu góry Św. Heleny w 1980 r.), jak i najnowsze laboratoryjne badania nad tworzeniem się skał osadowych (sedymentologiczne) wskazują, że ruch powoduje mechaniczne sortowanie się cząsteczek według wielkości i ciężaru właściwego, co daje boczne powstawania pokładów. Została zakwestionowana zasada superpozycji (dolne pokłady nie muszą być starsze niż górne). Na ten temat przedstawiono bardzo ciekawy film video z doświadczeń wykonanych na Uniwersytecie Stanowym w Kolorado. Sedymentologia wraca do akceptacji ogólnoświatowego kataklizmu (potopu) jako przyczyny powstania większości skał osadowych i ukształtowania się rzeźby krajobrazu.

6. Datowania izotopowe skał uległy kompletnej kompromitacji. Każda skała już w chwili powstania posiada jakiś wiek izotopowy (określone proporcje izotopów), którego nie znamy i nie mamy jak oszacować.

7. Powrót do akceptacji potopu oznacza zakwestionowanie całej

kolumny stratygraficznej, a tym samym wspólny wiek większości skał osadowych i większości skamielin, młodą Ziemię i historyczność zapisu biblijnego.

Wrażenia wyniesione z madryckiej konferencji tylko wzmocniły moje przeświadczenie, że teoria ta podtrzymywana jest nie przez przyrodników, tylko przez filozofów, którzy jako główny cel mają zniszczenie całej doktryny katolickiej. Konsekwencje akceptacji teorii ewolucji są z wielu względów destrukcyjne.

a) Zanikają różnice między człowiekiem a zwierzęciem (biologizm).

b) Ewolucja jest usprawiedliwieniem dla eugenizmu i innych wynaturzeń w sferze rozrodczości.

c) Darwinizm usprawiedliwia bezpardonową walkę o byt w sferze ekonomii (kapitalizm) oraz wspiera założenia marksistowskiej walki klas.

d) Akceptacja poligenizmu (wielu Adamów) narusza teologię Grzechu Pierworodnego. Z grzechu osobowego staje się on grzechem społecznym. Tracą sens Chrystus, Odkupienie, Niepokalane Poczęcie itd.

e) Przypisywanie Stwórcy odpowiedzialności za ewolucję powoduje zanikanie różnic między Stwórcą a stworzeniem (progresywne stwarzanie, emanatyzm, panteizm).

Świat nauki zupełnie nie interesuje się próbami godzenia teorii ewolucji z wiarą poprzez reinterpretację Księgi Rodzaju (takie próby podejmują bibliści chrześcijańscy i żydowscy). Teoria ewolucji, przy braku dowodów, podtrzymywana jest obecnie przede wszystkim przez ideologię materialistyczną, której nie są potrzebne żadne uzgodnienia z Objawieniem. „Ewolucja teistyczna” nikomu więc nie jest potrzebna. Dla jej propagatorów krytyka ewolucji z pozycji nauk ścisłych pomału staje się herezją doktrynalną. Tak odbieram np. książkę ks. Kazimierza Kloskowskiego **Między ewolucją a kreacją** (Wyd. ATK 1994).

*Prof. dr hab. Maciej Giertych*

(*Opoka w Kraju* czerwiec 1996, nr 18 (39); przedruk za zgodą i zachętą Autora)

# Prof. Maciej Giertych

## Reinterpretacja Księgi Rodzaju

Gdy w numerze 7 *Opoki w Kraju* krytykowałem zaopatrzoną w biskupie *imprimatur* książkę pt. **Odkrywanie stworzenia w ewolucji**,<sup>1</sup> napisałem m.in.:

Skoro dotykam spraw biblistyki, wspomnę jeszcze, że książka bezdyskusyjnie odmawia Mojżeszowi autorstwa Pięcioksięgu, przypisując go szeregowi autorów i redaktorów z wieku VI przed Chrystusem (str. 78, 79, 86, 89). Traktuje opowieść o stworzeniu (Rdz. 1-3) jako mity, owoce twórczej wyobraźni (str. 81) i cytuje starsze teksty pogańskie (str. 81-82), na których ponoć autorzy Biblii się opierali.

Za panowania Św. Piusa X Komisja Biblijna wypowiedziała się autorytatywnie, że Pięcioksiąg jest autorstwa Mojżesza i że niedopuszczalne jest traktowanie go jako redakcyjnej składanki opartej głównie o źródła pochodzące z lat późniejszych niż Mojżesz (A.A.S. 39 (27.VI.1906) 377 — podtrzymane listem Komisji Biblijnej do kard. Suharda, abpa Paryża z 1948 r. — **Breviarium Fidei** Św. Wojciech, Poznań 1988, III 72).<sup>2</sup>

Z kilku stron zwrócono mi uwagę, że na biblistyce się nie znam, że współczesna biblistyka neguje mojżeszowe autorstwo Księgi Rodzaju, i że powołując się na opinie z 1906 roku się ośmieszam. Oczywiście, na biblistyce się nie znam. Wyjaśnienia wymaga jednak kilka spraw.

1. Prowadzę walkę z ewolucjonizmem na gruncie przyrodniczym. W polemiki teologiczne zostałem wciągnięty przez krytykę ze strony teologów,

---

<sup>1</sup> *Od red. Na Początku...: Przedrukowaliśmy tekst prof. Giertycha pt. „Herezje z Imprimatur” w Na Początku... 1995, nr 2 (54), s. 30-44.*

<sup>2</sup> *Od red. Na Początku...: tamże, s. 40.*

którzy mnie zaatakowali. Uczynili to w obronie swojego dorobku teologicznego, który będzie bezwartościowy, jeżeli nauki przyrodnicze definitywnie odrzucą ewolucję. Dzięki temu dowiedziałem się o istnieniu poszukiwań teologicznych, mających na celu adaptację doktryny katolickiej do odkryć naukowych rzekomo udowadniających ewolucję. Niektóre z nich (pisma Teilharda de Chardin T.J. i jego zwolenników) ocierają się lub wręcz popadają w herezję. Książka, którą omawiałem, jest skrajnym tego przykładem. Widząc to, mam obowiązek alarmować.

2. W biblistyce wiele jest jeszcze do zrobienia i poszukiwania są potrzebne. Należy jednak wyraźnie odróżnić poszukiwania od prawdy uznanej przez Kościół za obowiązującą. Jeżeli czytam, że Księga Rodzaju to mity spisane w VI w. przed Chrystusem w oparciu o pogańskie teksty i że to jest używane jako argument za odrzuceniem ich wiarygodności, to mam prawo odwołać się do orzeczeń Kościoła w tej sprawie, a zignorować "aktualne poglądy w biblistyce". Uważam za konieczne odróżniać to, co należy do oficjalnej nauki Kościoła, od tego, co jest tylko poglądem specjalistów, poglądem, który nie uzyskał jeszcze statusu obowiązującego nauczania. Zwracam też uwagę na rangę różnych dokumentów Kościoła. Co innego orzeczenie *ex cathedra* Soboru czy Papieża, co innego encykliki, co innego orzeczenia Komisji, co innego przemówienia Papieża, co innego pisma kardynałów itd., nie mówiąc już o opiniach teologów choćby najślawniejszych.

3. Nie wiem, co się dzisiaj naucza seminarzystów czy nowicjuszek, ale mam nadzieję, że nie wszędzie jest tak źle, jak mi z różnych miejsc sygnalizują. Jestem ignorantem w sprawach biblistyki, ale mam nadzieję, że nie wszyscy, którzy otrzymali formację w ostatnich latach, machną ręką na moje zastrzeżenia. Ponieważ jednak zwrócono mi uwagę na rozbieżność między moim tekstem, a panującymi poglądami w biblistyce, musiałem sprawie przyjrzeć się bliżej. Podtrzymuję moje zastrzeżenia wobec recenzowanej przeze mnie książki, również w punkcie dotyczącym zasłaniania się współczesną biblistyką.

4. O wielu autorach i redaktorach Pięcioksięgu słyszałem już od bardzo dawna. W Oksfordzie, na terenie Newman Society w sekcji dyskusyjnej, na którą co tydzień chodziłem w latach 1954-58, zetknąłem się

z opiekunem tej sekcji O. Lawrence Bright O.P., który takie tezy wygłaszał. Budziły one polemikę, głównie jezuitę, którego nazwiska nie pamiętam. Sprawa nie jest nowa. Pomysł pochodzi od Juliusza Wellhausena z przełomu XIX i XX wieku. To on zaproponował 4 autorów Jahwistę, Elohistę, Deuteronomistę i Kapłanistę (J, E, D i P) oraz dużo późniejszego redaktora (R). Takie interpretowanie powstania Pięcioksięgu Mojżesza określane jest jako "hipoteza dokumentacyjna". Zwrócenie uwagi na odrębność tradycji Elohistycznej i Jahwistycznej w Starym Testamencie nastąpiło już w 1753. Uczynił to Jan Astruc na dworze Augusta II Sasa, w Polsce. Píše o tym Koneczny w **Cywilizacji żydowskiej**. Jeżeli więc tylko o to chodzi, to nie ma w tym nic nowego. W wyniku powstałych wątpliwości po ogłoszeniu tych tez, zadano Komisji Biblijnej pytanie, czy te wszystkie dociekania uprawniają do stwierdzenia, że księgi te nie miały Mojżesza jako autora, ale że były poskładane w oparciu o źródła późniejsze niż czasy Mojżesza. W dniu 27.VI. 1906 r. Komisja odpowiedziała negatywnie. W r. 1948 zostało to podtrzymane. Pytaniem pozostaje czy Kościół w tej sprawie zmienił swoje stanowisko. Czy ta decyzja Komisji Biblijnej z 1906 r. została kiedykolwiek oficjalnie uchylona przez dokument równorzędny lub wyższej rangi? Tego nie wiem. Jeżeli tak, to oczywiście wycofuję się z tego zastrzeżenia. Jak na razie moi polemiści na żaden taki dokument się nie powoływali.

5. Encyklika *Divino afflante Spiritu* i konstytucja *Dei verbum*, na które moi polemiści się powołują, zachęcają do poszukiwań biblijnych. Jeżeli coś zmieniają w stosunku do wcześniejszych pouczeń, to usuwają restrykcje wobec poszukiwań. Wolno stawiać różne

tezy. Wolno analizować czas, autorstwo, formy literackie, relacje między sensem wyrazowym, a sensem duchowym itd. Pozwolenie na badania nie oznacza jeszcze zgody na każdy wynik tych badań. To samo dotyczy badań nad ewolucją. Encyklika Piusa XII *Humani generis* dopuszcza badania nad ewolucją, ale zastrzega dla Kościoła ostateczną decyzję odnośnie akceptacji

**Pozwolenie na badania, nie oznacza jeszcze zgody na każdy wynik tych badań. To samo dotyczy badań nad ewolucją.**

też rzutujących na naukę Kościoła. To, że wolno szukać, nie oznacza, że mamy obowiązek akceptować to, co jest ostatnim krzykiem mody w danej dziedzinie wiedzy. Bibliistyka też przeżywa różne mody.

6. Ostatnio modne było negowanie tezy, że Nowy Testament był pisany przez naocznych świadków. Starano się przesunąć czas powstania kolejnych ksiąg NT jak najpóźniej, traktując je jako spisane opowieści, mocno upiękzone czy redagowane dla potrzeb chwili powstawania. Taki dominuje dziś prąd w bibliстыce nowotestamentowej w niektórych środowiskach. Ale oto pojawił się fragmencik papirusu (nr 7Q5) z Qumran, niewątpliwie zawierający tekst z Ewangelii św. Marka, a datowany na nie później niż AD 50. Teraz ktoś inny sobie przypomniał, że są w Oksfordzie od roku 1901 trzy fragmenty papirusu z ok. AD 70 zawierające teksty z św. Mateusza (*Time*, 23.I.1995). Moda odwraca się. Następuje powrót do wiary w NT jako w zapis naocznych świadków. To samo może dotyczyć bibliстыki starotestamentowej. Mody w nauce przychodzą i odchodzą, a nauka Kościoła jest niezmienna.

7. Dla naszego zbawienia nie jest tak ważne, czy Mojżesz był autorem Księgi Rodzaju, czy też nie. Ale zawarta tam treść jest prawdziwa i pochodzi od Boga. Chrystus Pan wielokrotnie powoływał się na Księgę Rodzaju, i to nie na jej formę literacką czy zawartość mityczną, ale na zawartość treściową i historyczną. Są

**Chrystus Pan wielokrotnie powoływał się na Księgę Rodzaju, i to nie na jej formę literacką czy zawartość mityczną, ale na zawartość treściową i historyczną.**

powody, by uważać próby odebrania Biblii jej wiarygodności jako motywowane antychrześcijańsko. To samo stwierdzam w sporze o ewolucję. Nie tylko o „prawdę naukową” chodzi, ale i o jej wydźwięk ideologiczny. Jeżeli dzisiejsze datowanie powstania Księgi Rodzaju ma być argumentem przeciwko jej wiarygodności, to mam prawo takie datowanie odrzucić, a jeżeli mogę podeprzeć się orzeczeniem Kościoła, czynię to. Data orzeczenia Kościoła nie jest tu ważna.

Przy okazji dowiedziałem się, że również wśród dzisiejszych biblistów opinie Wellhausena wcale nie są przez wszystkich akceptowane. Oto kilka przykładów.

## **P.J. Wiseman**

Odkrycie tabliczek z pismem klinowym, datowane na czasy wyprzedzające Mojżesza, czyni prawdopodobnym, że zawartość Księgi Rodzaju pochodzi niekoniecznie z ustnej tradycji i zapisów pogańskich późniejszych niż Mojżesz, ale mogła też być zestawieniem dokonany przez Mojżesza ze starszego piśmiennictwa. P.J. Wiseman (**Clues to Creation**, Marshall, Morgan & Scott, Londyn 1977) twierdzi, że Księga Rodzaju wykazuje bardzo wyraźne elementy typowe dla babilońskiego pisma klinowego charakterystycznego dla czasów przedmojżeszowych. W Księdze tej Mojżesz nie jest wspomniany. Gdyby otrzymał zawarte tam informacje w sposób nadprzyrodzony, jak otrzymał Prawo na górze Synaj, czy instrukcje, co ma robić, by wyprowadzić lud izraelski z Egiptu (Księga Wyjścia), to by o tym napisał. Z analizy wewnętrznej Księgi Rodzaju wynika, że Noe zachował pierwotne zapisy o stworzeniu i pokoleniach przed potopem, dodał zapisy swoje i przekazał synom i następcom, co dotarło do Mojżesza, który teksty te zestawił w Księgę Rodzaju, nie dodając nic od siebie. Pewne powtarzające się zwroty np. "Te są pokolenia..." (cytuję tu Wujka, bo w Biblii Tysiąclecia za każdym razem ten zwrot jest tłumaczony nieco inaczej) służą jako podpis na danej tabliczce opisującej przeszłość, jak w babilońskich historiach rodzinnych odnotowanych na tabliczkach z pismem klinowym. Również pewne inne powtórzenia mogły stanowić podpis tabliczki, co pozwalało na utrzymanie ich właściwej kolejności. Zachowanie tych powtórzeń w Księdze Rodzaju świadczy o wierności przekazu.

Książka Wisemana ma wartość szczególnie dlatego, że sugeruje sposób powstania Pięcioksięgu bardziej wiarygodny i bardziej zgodny z tradycją, niż "hipoteza dokumentacyjna" J. Wellhausena, obecnie dominująca wśród biblistów, niestety również katolickich. (Omówienie książki Wisemana w oparciu o artykuł D.A. Foley 1995 "Genesis and ancient literary methods", Daylight 17: 27-32).

## Ks. Brian W. Harrison

W bardzo ciekawym artykule pt. "'Bomb Shelter' Theology" (Teologia schronowa) opublikowanym przez ks. B.W. Harrisona w organie Rzymskiego Forum Teologicznego (*Living Tradition* 52, maj 1994, znam przedruk z *Watchmaker*, 2(3), marzec 1995; 1-28) przedstawiona jest bogata argumentacja na rzecz trzymania się tradycyjnej interpretacji Pisma Świętego. Autor udowadnia, że unikanie przez teologię jakichkolwiek zapewnień dotyczących rzeczywistości fizycznej, rzekomo należącej wyłącznie do kompetencji nauk ścisłych, prowadzi do sprzeczności. Dziewictwo Maryi, śmierć Chrystusa, Zmartwychwstanie, słońce, gwiazdy, życie, potop — to wszystko są rzeczywistości fizyczne, które Kościół naucza z mandatu boskiego. Kościół nie może naśladować metod badawczych właściwych naukom ścisłym. Kościół świadczy o wierności przekazu objawionego, jest jego stróżem. Nie poszukuje prawdy w przyrodzie jak uczeni, ani w Biblii jak protestanci, ale ją posiada. Objawienie dotyczy nie tylko prawd transcendentalnych, ale i fizycznych. O Dziewiczym Poczęciu Jezusa Maryja wiedziała, Józefowi było objawione, a nam przekazane. Żadne badania naukowe nad dzieworództwem nie są w stanie tu zmienić czegokolwiek. Objawienie ma więc też warstwę materialną i historyczną. Ograniczanie teologii do spraw wyłącznie duchowych to ucieczka do "schronu" przed atakami nauk ścisłych.

Naukowcy zmieniają poglądy i mają prawo zmieniać. Świadek wie i musi trwać przy tym, co wie. Gdy zacznie kręcić lub naginać, traci wiarygodność jako świadek. Kościół jest świadkiem, a nie poszukiwaczem prawdy.

Dużo dziś się mówi o "autonomii nauki". Są sprawy, o których mamy tylko wiedzę objawioną (Trójca Święta, Łaska, Czyściec itd.). Jest wiedza pochodząca tylko z naszych badań (skład chemiczny wody, liczba planet itd.). Ale są też sprawy zarówno objawione, jak i nadające się do badania. Leon XIII apelował, by nie ustępować przed naukami ścisłymi czy historycznymi. Gdy pojawiają się sprzeczności, trzeba stać przy Piśmie Świętym. Potwierdził, że Pismo Święte jest „wolne od wszelkiego błędu” (*Providentissimus Deus*).

Powołując się na tę encyklikę Sobór Watykański II mówi to samo (*Dei verbum* 11).

Dzisiaj mówi się o rodzajach literackich, o mowie figuratywnej, o mitach itd. Te reinterpretacje Pisma Świętego, szczególnie Księgi Rodzaju, nie wypływają z rosnącej znajomości hebrajskich rodzajów literackich. One są wyrazem ustępowania biblistów przed naukami ścisłymi, przed teorią ewolucji. Czy autor 1 rozdziału Księgi Rodzaju pragnął wprowadzić czytelników w błąd? Czy choćby zasugerował, że pisze bajkę, legendę, przenośnię? Gdy dziś tekst zaczyna się od słów: "Dawno, dawno temu ...", lub "Za górami, za lasami ...", to mamy właśnie sygnał od autora, że zaczyna się bajka. Czy coś takiego bibliści znaleźli w Księdze Rodzaju, przez analogię z innymi tekstami w sposób oczywisty traktującymi o mitach? Czy przez trzy tysiące lat nie zauważyliśmy tego, błędnie sądząc, że autor chciał, byśmy go zrozumieli dosłownie, a tymczasem on wprowadzał nas w baśniową opowieść, co nareszcie odkryliśmy? Odpowiedź może być tylko negatywna. Nie ma żadnego śladu literackiego, że taka była intencja autora. Obecną interpretację, sprzeczną z rozumieniem Ojców Kościoła i rabinów, osiągnięto łącząc wiarę w nieomyślność Pisma Świętego z wiarą w „prawdę naukową” o teorii ewolucji, co dało wniosek, iż autor nie miał zamiaru podawać, jak powstał świat i człowiek, a jedynie z czyjej woli powstał. To próbują nam wmówić nowocześni bibliści!

Tradycjoniści i niewierzący różnią się w ocenie, czy Księga Rodzaju zawiera prawdę, ale są zgodni co do tego, co autor chciał powiedzieć. Nowocześni bibliści dyskutują nad intencją autora. W ich interpretacji zawartość i intencja się różnią. Marks twierdził, że księża wymyślają mity, by ogłupiać masy. Taki zarzut jest dziś stawiany autorowi natchnionemu.

### **Ks. André Boulet**

Właśnie ukazała się we Francji książka profesora teologii dogmatycznej, ks. André Boulet pt. **Création et Rédemption**, z przedmową bpa Henri Brincarda, szefa Komisji Doktrynalnej francuskiego episkopatu. Książka broni tradycyjnej interpretacji Księgi Rodzaju z pozycji teologicznej. Uważa, że akceptacja „ewolucji teistycznej” to uleganie ideologii stałego

postępu, ideologii zakładającej, że świat idealny dopiero będzie, a nie, że już był w chwili stworzenia. Takie widzenie świata umniejsza Stwórcę i umniejsza winę człowieka w skalaniu rzeczywistości przez grzech.

## Św. Tomasz

Twierdzenie Wellhausena, a w ślad za nim większości dzisiejszych biblistów, jakoby dwa opisy stworzenia (Rdz. 1, 1-31; 2, 5-25) miały dwóch autorów i pochodziły z niezależnych źródeł, nie jest akceptowane przez św. Tomasza z Akwinu. Pisze on: „Idąc za zdaniem innych Świętych trzeba tak powiedzieć: Trzeciego dnia utworzono w rzeczywistości wszystkie rośliny: także drzewa raju; a tekst o zasadzeniu drzew raju po dziełach sześciu dni należy uważać za streszczające powtórzenie”. (Q. 102 Art. 1 Pt. 5 repl. Obj. 5 — wyd. ks. St. Belcha, Veritas, Londyn, 1980). Tak więc św. Tomasz jak i Ojcowie Kościoła, na których się powołuje, nie akceptowali dwoistości źródeł informacji o stworzeniu.

## Chrystus Pan

W Nowym Testamencie mamy zacytowanych szereg wypowiedzi Jezusa, w których odwołuje się On do opisów w Księdze Rodzaju jako do zdarzeń historycznych i materialnych: stworzenie mężczyzny i kobiety (Mt. 19,4-6; Mk. 10,6-9); krew Abła (Mt. 23,35; Łk. 11,51); potop za czasów Noego (Mt. 24,37-39; Łk. 17,27); początek stworzenia przez Boga (Mk.13,19). W ślad za Nim wielokrotnie odwołują się do tej księgi wszyscy autorzy Nowego Testamentu. Jest tych odniesień aż 68 (Walter T. Brown **In the Beginning...**, 1995, CSC, USA).

Czy nie czytaliście, że Stwórca **na początku** stworzył mężczyznę i kobietę?

Mt 19:4

Lecz **na początku stworzenia** Bóg uczynił mężczyznę i kobietę.

Mk. 10:6

... w czasie potopu jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali, aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; i nie spostrzegli się, aż **przyszędł potop i pochłoniął wszystkich** (...)

Mt. 24:38-39

## Kościelna popularyzacja

Niestety dzisiaj większość katolickich biblistów już nie potrafi mówić o Księdze Rodzaju bez wprowadzania tematu ewolucji. W programie 1 TVP (Magazyn Katolicki 25.I.96, 18.30) mówiąc o opisie Stworzenia w Księdze Rodzaju goście programu, w tym ksiądz, więcej mówili o ewolucji i o zgodności Pisma Świętego z tą teorią, niż o samym przekazie objawionym.

W Radiu Maryja (7.II.96, po 22.00) ks. prof. Henryk Witczyk z KULu opowiadał z aprobatą o współczesnej interpretacji Księgi Rodzaju. Zapewniał, że można przyjąć poligenizm (wielu Adamów), że teologie Grzechu Pierworodnego można dopasować do tej teorii, że gdy się potraktuje teksty jako formy literackie, to wszystko można pogodzić z każdą tezą nowoczesnej nauki. Zapewniał, że poszczególne partie były pisane w różnych wiekach, wszystkie grubo po Mojżeszu itd. Telefonujący wierni, upierający się przy tradycyjnej interpretacji historii Stworzenia, byli pouczani z wyżyn autorytetu naukowego biblisty o prymitywizmie swego myślenia.

We wprowadzanej właśnie na rynek **Biblii dla każdego** pod redakcją ks. Henryka Witczyka zeszyt pierwszy, opracowany przez ks. Waldemara Chrostowskiego i ks. H. Witczyka, zawierający tekst tylko pierwszych 5 rozdziałów Starego Testamentu oraz ilustrowane doń komentarze, poświęca prawie 5 stron pióra Fiorenzo Facchini na zachwalanie teorii ewolucji. Oczywiście, mowa tu o ewolucji teistycznej, o ciągłym stwarzaniu, *creatio continua*, o boskiej kontroli nad rozwojem świata żywego. Tym niemniej będzie to wszystko zupełnie zbędne, gdy darwinizm ostatecznie wyłąduje tam, gdzie powinien, na śmietniku historii nauki. Czy naprawdę nie da się już uczyć Pisma Świętego bez naginania go do mijających mód w nauce?

Podobnie rzecz się ma z autorstwem i czasem powstania Księgi Rodzaju. Komentarz zapewnia, że pierwszy opis stworzenia (Rdz. 1,1-31) powstał w VI w. przed Chrystusem pisany w tradycji kapłańskiej. Przy drugim opisie stworzenia (Rdz.2,4-15) zaraz jest komentarz, że jest on starszy od pierwszego, z X w., pisany w tradycji jahwistycznej. Widać pełne uleganie modzie w biblistyce. Brak cienia wątpliwości. Brak informacji, że są też zwolennicy tradycyjnej interpretacji Księgi Rodzaju. Przecież ona nie jest zakazana!

Takie komentarze mają na celu wyeliminowanie zarzutu, że Biblia bywa w sprzeczności z nauką. Kościół przeprosił naukę za krytykowanie Galileusza, a bibliści dmuchają na zimne. Nauka nigdy nikogo za swoje błędy nie przeprasza. Błędy są chlebem powszednim nauki. Nauka Kościoła to wierność Prawdzie Objawionej. Nie ma żadnych zobowiązań wobec nauk ludzkich i nie wolno jej im ulegać.

**Biblia dla każdego** ma *imprimatur*, a w Honorowym Komitecie Wydawniczym jest kardynał, arcybiskup, 4 biskupów, i 13 księży profesorów. Trudno o silniejsze poparcie!

Jakie to smutne!

*Prof. dr hab. Maciej Giertych*

(*Opoka w Kraju* czerwiec 1996, nr 18 (39); przedruk za zgodą i zachęta Autora)

---

## NOTATKI

### **Perpetuum mobile**

Bp Józef Życiński przyrównał (*Słowo Dziennik Katolicki* 19-21.V.95) moją walkę z teorią ewolucji do prób konstruowania perpetuum mobile.

### **Marks o Darwinie**

W liście do Ferdynanda Lassalle'a z 16.I.1861 r. Karol Marks napisał: „Wielkie znaczenie ma praca Darwina i odpowiada mi jako przyrodnicza podstawa historycznej walki klas” (K. Marks i F. Engels, **Listy wybrane**, Książka i Wiedza 1951, str. 159 poz. 52). Z takim poparciem trudno się dziwić, że dziś darwinizm króluje!

### **Filozofia przeciw życiu**

Kard. Alfonso Lopez Trujillo, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Rodziny, przemawiając 23.III.96 r. w Londynie na temat aborcji, eutanazji i

doświadczeń na embrionach, odpowiedzialnością za szerzącą się niszczycielską i zagrażającą życiu ideologię obarczył darwinowską teorię ewolucji (*Niedziela* 7.IV.96).

*Prof. dr hab. Maciej Giertych*

(*Opoka w Kraju* czerwiec 1996, nr 18 (39); przedruk za zgodą i zachętą Autora)

---

---

## **Z historii polskiego kreacjonizmu**

*Od redakcji*

*W 1990 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego” został przeprowadzony ostry atak kilku wybitnych katolickich wykładowców filozofii przyrody na prof. Macieja Giertycha, znanego katolickiego kreacjonistę. Poniżej przedrukujemy ten tekst oraz odpowiedź, jakiej również na łamach „Tygodnika Powszechnego” udzielił prof. Giertych. Ta wymiana zdań stanowi ważny element historii polskiego kreacjonizmu i będąc członkami Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego mamy prawo ją znać.*

-----  
List

Szanowny Panie Redaktorze,

Biorąc pod uwagę społeczne oddziaływanie publikacji wydanej ostatnio przez „Michalineum”, prosimy o zamieszczenie na łamach „Tygodnika” listu skierowanego do ks. bpa A. Nossola przez wykładowców filozofii przyrody w uczelniach katolickich.

Z wyrazami więzi  
ks. JÓZEF ŻYCIŃSKI

Ks. bp prof. Alfons Nossol  
Przewodniczący Rady Naukowej Episkopatu  
ul. Ks. Opolskich 19  
45-005 Opole

### Czcigodny Księżu Biskupie

Przyszła postać polskiego katolicyzmu zależy w dużym stopniu od obecnych form współpracy między przedstawicielami nauk przyrodniczych i myśli chrześcijańskiej. Sztuczne stwarzanie pozornych konfliktów w tej dziedzinie może mieć w przyszłości nieobliczalne konsekwencje, prowadząc do oskarżeń Kościoła o wrogi nauce antyintelektualizm. Z niepokojem zauważamy zmierzające w tym kierunku działania podejmowane przez ultrakonserwatywnych fundamentalistów, którzy używają etykiety katolicyzmu do propagowania prywatnej wizji chrześcijaństwa, bazującej na paranaukowej patologii.

Kuriozalny przykład podobnej praktyki stanowi wydana w 1989 r. przez „Michalineum” praca J.W.G. Johnsona **Na bezdrożach ewolucji**, poprzedzona wprowadzeniem prof. Macieja Giertycha. Jej inspiracje wywodzą się z amerykańskiego nurtu „*creation science*”, uważanego powszechnie za pseudonaukowy. Sam prof. Giertych wyraża we wprowadzeniu do tej pracy ubolewanie, iż jego wcześniejsze publikacje na łamach „Rycerza Niepokalanej” spotkały się u polskich czytelników ze sprzeciwem zarówno filozofów, jak i teologów. Fakt ten nie powinien dziwić, gdyż groteskowe propozycje wspomnianych artykułów naruszały zarówno elementarne zasady krytycznej refleksji, jak i podstawowe reguły egzegezy biblijnej. Propagowana przez prof. Giertycha krytyka darwi-nowskiej teorii ewolucji pozostaje w jaskrawej sprzeczności z poglądami, których 100 lat wcześniej bronił z pozycji myśli katolickiej kard. John H. Newman. Współcześnie poglądy te przypominał Jan Paweł II, pisząc w okolicznościowym liście z racji 300. rocznicy wydania **Principiów** Newtona o konieczności rozwoju współpracy pomiędzy naukami przyrodniczymi a teologią chrześcijańską.

We wspomnianym liście Ojciec św. pyta m. in.: „Czyż perspektywa

ewolucyjna nie rzuca światła na antropologię teologiczną, rozumienie osoby ludzkiej jako *imago Dei*, na zagadnienia chrystologiczne — a nawet na rozwój samej doktryny chrześcijańskiej?”. Prof. Giertych udziela na postawione pytanie jednoznacznie negatywnej odpowiedzi. Można by ją uszanować, gdyby stanowiła ona jedynie wyraz prywatnej niechęci autora do teorii Darwina. Nie można jednak milczeć, gdy przedstawia się jako wyraz katolickiej doktryny, wywołując tym samym ośmieszenie stanowiska chrześcijańskiego u niezorientowanych czytelników.

W zaistniałej sytuacji istnieje konieczność przeciwdziałania zniekształcaniu myśli chrześcijańskiej w publikacjach ignorujących pełnię nauczania papieskiego. Jeśli 5000 wydanych egzemplarzy książki Johnsona trafi do rąk niezorientowanych odbiorców, w tym katechetów, może to prowadzić do dezinformacji identyfikującej myśl chrześcijańską z naiwną wersją fundamentalizmu, obcego rodzimej tradycji intelektualnej.

Dzieląc z Księdzem Biskupem nasz niepokój, pragniemy równocześnie prosić o podjęcie działań, w wyniku których wydawnictwa i periodyki katolickie byłyby zobowiązane do respektowania powszechnie przyjętych zasad, które wymagają kompetentnych recenzji wydawniczych. Należy również dołożyć starań, by publikacje, którym udziela się "imprimatur" poddawane były należytej ocenie merytorycznej. Jesteśmy przekonani, iż nikt z recenzentów oceniających filozoficzne i teologiczne treści pracy Johnsona nie zakwalifikowałby do druku tekstów, których jedynym osiągnięciem jest niezamierzone ośmieszenie doktryny katolickiej, zniekształconej w imię prywatnej pryncypialności.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Ks. prof. dr hab. Michał Heller, Papieska Akademia Teologiczna

Ks. prof. dr hab. Szczepan Ślaga, Akademia Teologii Katolickiej

Ks. dr Józef Turek, Katolicki Uniwersytet Lubelski

Ks. prof. dr hab. Józef Życiński, Papieska Akademia Teologiczna

Kraków maj 1990 r.

(*Tygodnik Powszechny* 17.06.1990, nr 24, s. 6)

## W sprawie teorii ewolucji

W *Rykerzu Niepokalanej* w serii artykułów (1986 nr 6, 9, 10, 11, 12; 1987 nr 1, 2) opublikowałem recenzję książki J.W.G. Johnsona pt. **The Crumbling Theory of Evolution**. Spotkałem się wówczas z atakami najpierw w *Trybunie Ludu* (Marek Jaworski, 21-22 II 1987) a następnie 22 lutego 1989 na Posiedzeniu Komitetu Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej PAN, o czym pisał prof. A. Urbanek w *Trybunie Ludu* (28 II 1989). Były to ataki z pozycji filozofii marksistowskiej.

Obecnie po ukazaniu się polskiego wydania książki Johnsona, do krytyków marksistowskich dołączyło się grono wykładowców filozofii przyrody uczelni katolickich. Księża profesorowie: M. Heller (PAT), S. Ślaga (ATK), J. Życiński (PAT) i ks. dr J. Turek (KUL) wystosowali list do Episkopatu, opublikowany w Tygodniku Powszechnym (17 VI 1990), w którym domagają się podjęcia działania przeciwko „zniękształcaniu myśli chrześcijańskiej”. Atak formalnie skierowany jest przeciwko wydawnictwu „Michalineum” oraz przeciwko Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, o dopuszenie tej książki do druku. Jednak w sposób oczywisty jest to przede wszystkim atak przeciwko mnie jako autorowi wstępu do tej książki i artykułów w *Rykerzu Niepokalanej* (jestem wymieniony imiennie czterokrotnie).

Atak jest totalny, jednak list nie poddaje krytyce żadnej mojej tezy. Bardzo trudno jest odpowiadać na zarzuty niesformułowane. Autorzy mają nadzieję, że ich dostojne tytuły i uczelnie w których pracują, są wystarczające, by samym oburzeniem mnie zdyskwalifikować. Ja ten list odbieram jako pseudointelektualny bełkot — przepraszam za ostrość sformułowania, ale czuję się doń uprawniony, skoro zarzuca mi się „używanie katolicyzmu do propagowania prywatnej wizji chrześcijaństwa bazującej na paranaukowej patologii”. Moje artykuły w *Rykerzu Niepokalanej* ponoć „naruszyły zarówno elementarne zasady krytycznej refleksji, jak i podstawowe reguły egzegezy biblijnej” itd.

Nie obawiam się moich czytelników ani tych, co mieli szczęście zdobyć książkę Johnsona. Są to głównie ludzie, którzy wykształcenie

biologiczne zakończyli w marksistowskiej szkole średniej, wynosząc zeń fałszywe przekonanie, że teoria ewolucji jest już udowodniona. Wywołane polemiki biologiczne mogą być tylko twórcze. Przykładem niech będzie głośna seria referatów na temat ewolucji wygłaszanych już od przeszło roku w Instytucie Genetyki Roślin PAN w Poznaniu, jak i polemika między prof. A. Paszewskim (*Więź* 1989 7-8; 128-137) a mną (*Słowo Narodowe* 1990 1; 29-35).

Już dawno przekonałem się jednak, że naukowa polemika nie jest możliwa z filozofami bazującymi na ewolucji, a szczególnie z uczniami Teilharda de Chardin. Nie jest możliwa dlatego, że zamiast bronić prawdy, bronią dorobku swego życia, dorobku zbudowanego na **w i e r z e** w ewolucję. Krytyka ewolucji z pozycji przyrodniczych odbiera im fundament, na którym zbudowali swój dorobek.

Spór o to, jak pogodzić 2000-letnią naukę Kościoła z teorią ewolucji, nie interesuje mnie, skoro teoria ta jawi mi się jako fałszywa w świetle nauk przyrodniczych. Wmawianie mi, że twierdzą, iż „perspektywa ewolucyjna nie rzuca światła na antropologię teologiczną, rozumienie osoby ludzkiej jako *imago Dei*, na zagadnienia chrystologiczne — a nawet na rozwój samej doktryny chrześcijańskiej” jest wyssane z palca. Szanowni Profesorowie! Ja się nie zajmuję naświetlaniem czegokolwiek „perspektywą ewolucjonistyczną”. Ja odrzucam teorię ewolucji! Czynię to jako biolog, a nie jako teolog. Przy okazji stwierdzam, że piętno Stwórcy, które widzę w przyrodzie bardziej pasuje mi do nauki Kościoła o stworzeniu (zestawionej niedawno przez ojca prof. P.D. Fehlnera, OFM Conv. w rozprawie "In the beginning..." opublikowanej w organie watykańskiej Kongregacji Ewangelizacji Ludów *Christ to the World* 1988, vol. 33 (1): 56-72, (2): 150-164, (3-4): 237-248) niż do karkołomnych esejów katolickich filozofów przyrody, pragnących pogodzić tę naukę z pseudonauką o ewolucji.

Potrzeba współpracy między naukami przyrodniczymi a teologią chrześcijańską, o której pisał Newman, a na którego powołują się autorzy listu, to potrzeba szukania wyjaśnień dla sprzecznych wniosków. Negacja darwinowskiej teorii ewolucji z nauką Kościoła nie jest sprzeczna. W czym więc autorzy listu widzą „ośmieszanie stanowiska chrześcijańskiego”, „ośmieszanie doktryny katolickiej zniekształcanej w imię prywatnej pry-

cypialności”? Chyba jedynie w kolizji książki Johnsona z ich własnym nauczaniem. Sugerowanie, jakoby akceptacji ewolucji domagała się „pełnia papieskiego nauczania”, jest nadużyciem wobec Ojca Świętego.

Zamiast apelować o cenzurę kościelną dla książki Johnsona, lepiej podjąć polemikę z nią lub napisać lepszą. Poglądom ortodoksyjnym też należy się tolerancja.

Prof. dr Maciej Giertych  
(Kórnik)

(*Tygodnik Powszechny* 1990, nr 32, s. 8)

---

---

**Ks. David R. Becker**\*

## Opowieść o Adamie i Ewie: mit czy historia?

Według artykułu w lutowym numerze kanadyjskiego katolickiego magazynu *Challenge* z 1996 roku Komisja Spraw Społecznych kanadyjskich biskupów wydała materiał edukacyjny zatytułowany „Kryzys środowiska: miejsce istoty ludzkiej we Wszechświecie”. Ta 40-stronicowa broszura zawiera 8 stron informacji na temat spraw związanych ze środowiskiem. Wyszły one spod pióra montrealskiego teologa i specjalisty od spraw środowiska, ks. André Beauchampa, który jest przewodniczącym badań etyki środowiska Uniwersytetu McGill oraz Hydro Québec, firmy zajmującej się

---

\* Ks. David R. Becker jest redaktorem naczelnym magazynu *Watchmaker* wydawanego przez Morning Star, Catholic Origins Society, P.O. Box 189, Shade Gap, PA 17255, USA.

uzdatnieniem wody w prowincji Québec.

Broszura ta, skierowana do katolickich nauczycieli, którzy mogą interesować się dyskusją między kreacjonistami i ewolucjonistami, ofiarowuje kilka strategicznych i filozoficznych przemyśleń. **Na przykład biblijne ujęcia stworzenia przedstawione są jako „mityczne opowieści posiadające naturę religijną”.** „Nie opierają się one — jak mówi dokument — na historii, a długotrwałe nieporozumienia w tej sprawie wyjaśniają częściowo trudną debatę między nauką a wiarą”.

Rzecznik biskupów kanadyjskich, Bill Kokesch, powiedział, że broszura ta nie wyraża oficjalnego stanowiska ani nie jest ostateczną odpowiedzią w sprawach związanych z ochroną środowiska. „Dokument ten nie pretenduje do udzielenia odpowiedzi na wszystkie pytania dotyczące spraw ochrony środowiska. Jest to pomoc dla nauczycieli i teologów, jak mają podchodzić do pytań związanych ze środowiskiem”. „Kryzys środowiska” wysłano do biskupów kanadyjskich oraz do katolickich uniwersytetów i seminariów duchownych w całej Kanadzie.

Chociaż stwierdzenia biskupów kanadyjskich są *obiter dicta*, głęboko poruszają tradycjonalistycznych katolików. Czy nasza wiara nie ma solidniejszej podstawy niż wiara pogan, którzy wierzą w mity? Jeśli Adam i Ewa nie są realnymi historycznymi postaciami, to tożsamość Chrystusa i Maryi (Nowego Adama i Nowej Ewy) staje się niejasna i podatna na radykalną modernistyczną interpretację.

Jest głęboko niepokojące zastosowanie terminu „mit” do tych fragmentów Biblii, które mają kapitalne znaczenie dla doktryny katolickiej, w rodzaju ujęć o stworzeniu w Księdze Rodzaju. Ostatecznie tradycja judeo-chrześcijańska różni się od religii pogańskich, takich jak religia starożytnych Greków, oparta na mitach o bogach na górze Olimp, tym dokładnie, że bogowie Zeus, Hermes i Dionizos mają charakter **mitologiczny**, tj. **fikcyjny**

albo **nierealny**, podczas gdy Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg Mojżesza, Bóg wcielony w Jezusie Chrystusie jest **realny**.

Tradycyjne katolickie rozumienie Wiary naszych Ojców jest wiarą w Boga, który jest **rzeczywisty** (nie jest tylko subiektywną projekcją przednaukowych umysłów), a historia Jego dokonań wśród ludzi jest historią **realną**. W ten sposób Jego kontakty z Adamem, Noem, Abrahamem, Mojżeszem, królem Dawidem i prorokami były kontaktami z **rzeczywistymi** ludźmi. Także znaki i cuda, jakich dokonał dla Swego Wybranego Ludu, były cudami **realnymi**. Możemy więc mówić o **realizmie** historii zbawienia w rozumieniu tradycjonalistów.

Ten **realizm** tradycji judeo-chrześcijańskiej jest oznaką prawdziwej religii. Fałszywe religie, religie pogańskie, oparte są na **mitach**, opowieściach interesujących z literackiego punktu widzenia czy nawet głębokich i pomocnych z psychiatrycznego punktu widzenia, ale które w istocie są fikcyjne.

Tradycjoniści przywiązani do **realizmu** wiary wyraźnie widzą, że nie może być żadnego kompromisu w sprawie **realności** kluczowych wydarzeń i osób, o których wspomina Pismo Święte, Słowo Boże. Ustąpienie — powiedzmy — w sprawie historycznego istnienia Adama i Ewy jako **rzeczywistych** ludzkich istot i jedynych przodków całej ludzkiej rodziny, jest redukowaniem prawdziwej religii do poziomu fałszywych religii opartych na **mitach**.

Moderniści z drugiej strony „międko” podchodzą do sprawy **realizmu** wiary. Humanistycznie zorientowani mają oni tendencję do widzenia religii jako sprawy raczej ludzkiego dążenia do Boga niż jako Bożej interwencji w ludzkiej historii. Będąc filozoficznymi naturalistami są bardzo sceptycznie nastawieni wobec cudów. Jako kulturowi relatywiści widzą oni wiele

podobieństw Wiary Katolickiej do wszystkich innych wiar, ale są ślepi na czynniki, które powodują, że Wiara Katolicka jest jedyna, wyjątkowa i odmienna od religii opartych na **mitach**.

Dla modernistów linia oddzielająca religię od polityki jest zamazana. Tak jak von Clausewitz definiował niegdyś wojnę jako „dalszy ciąg polityki (dyplomacji), tylko innymi środkami”, tak moderniści widzą religię jako politykę „tylko innymi środkami”. I tak na przykład teologowie wyzwolenia i feministki, których programy rewolucyjne mają polityczny charakter, usiłują wyeliminować religię, aby popchnąć społeczeństwo do radykalnej zmiany politycznej. Moderniści, nie utrzymując żadnych dogmatów religijnych, uważają wszystkie dogmaty za niepotrzebne. Religia ich interesuje jedynie jako narzędzie realizowania ideologii politycznych.

W przeciwieństwie do modernistów tradycjoniści wierzą, że opcje polityczne nie są najwyższą prawdą. Prawdy objawione nam przez Boga i zapisane w Piśmie Świętym przekraczają ziemskie opinie polityczne. Proces Bożego objawienia był dziełem **rzeczywistego** nadnaturalnego działającego Boga, ujawniającego Siebie i Swoją prawdę dla **rzeczywistych** ludzi.

Wiara Kościoła była ostro kwestionowana przez pogańską, naturalistyczną sektę ewolucjonistów od 1859 roku, kiedy opublikowano **O pochodzeniu gatunków** Karola Darwina. Ewolucjonistyczny **mit o stworzeniu**, wymagający od swoich zwolenników olbrzymiego zaufania do stwórczej mocy przypadku, wymyślili ateiści, aby uzasadnić odrzucenie Boga i usunąć wiarę w Boga z ludzkich serc. **Mitologia ewolucjonizmu** stale zderza się z objawioną w Piśmie Świętym prawdą na temat naszego pochodzenia. Można się jedynie dziwić, że reakcja chrześcijańskich apologetów na **mit** ewolucji jest taka słaba.

Dowiedziałem się, że w tradycji prawosławnej Adama i Ewę uważa się za świętych. W tradycji katolickiej Adama i Ewę, chociaż nigdy oficjalnie nie kanonizowanych, również uważa się za osoby zajmujące wyróżnione miejsce wśród świętych w niebie. Gdyby papież oficjalnie kanonizował Adama i Ewę jako świętych, to modernistów w Kościele trafiłaby pewnie apopleksja, podczas gdy tradycjoniści, cytujący przykazania „Czcij ojca

swego i matkę swoją”, nie posiadaliby się z radości. Adamie i Ewo, nasi pierwsi rodzice, **rzeczywiści** uczestnicy w **rzeczywistym** procesie naszego pochodzenia, oddajemy wam cześć! Módlcie się za nami, którzy jesteśmy waszymi potomkami!

*Ks. David R. Becker*

Fr. David R. Becker, Intelligent Design Newsfront: Canadian bishops say Creation Theory "myth", *Watchmaker* Mar.-Apr. 1996, vol. 3, No. 2, s. 1; tenże, The Adam and Eve Story: Myth or History?, *Watchmaker* Mar.-Apr. 1996, vol. 3, No. 2, s. 20-21; z jęz. ang. za zgodą Autora tłum. Mieczysław Pajewski

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

**Skarbnik PTK:** Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 07.08.1996.

**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

W przyszłych numerach m.in.:

**Piotr Lenartowicz SJ, Czy współczesna doktryna nauk przyrodniczych zagraża poglądom religijnym?**